

Wychodzi co poniedziałek jeden numer. Prenumerate przyjmują ces. król pocztamt, księgarńe krajowe, jakoteż w kantorze Tygodnika w gmachu teatralnym hrabiego Skarbka na 2 piętrze.

# TYGODNIK

## ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

WE LWOWIE DNIA 4. MAJA 1846 ROKU

Rocznie płaci się we Lwowie, w kantorze redakcyi, 8 zlr. 24 kr. m. k., bez przesyłki: na pocztę 10 zlr. m. k. Na prowincyi, na pocztę 10 zlr. 48 kr., w księgarniach krajowych 9 zlr. 54 kr. m. k. Prenumerata półroczna nie przyjmuje się.

*Przegląd. Czy korzystnie dla gospodarzy grunt silniej, czy słabiej nawozić? Przez K. J. Turowskiego. — Rozbior uwag pana C. T. G. nad artykułem »Co może u nas podnieść chów bydła?« umieszczonych w nrze 9 Tygodnika z roku bieżącego. — O szkółce kasztanów i dębów. — Doświadczenie z plugiem podskibowym (rylnikiem) w Anglii. — Spółśb przywrócenia krowom straconego mleka. — Wiadomości handlowe od 27 kwietnia do 4 maja roku bieżącego. Targ na woły we Lwowie. Ceny produktów we Lwowie. Z okolic Buczacza. Z Londynu. Z Gdańska.*

### Czy korzystniej dla gospodarza grunt silniej, czy słabiej nawozić?

Przez K. J. Turowskiego.

Pewną ilością oborniku (mierzwy, nawozu bydlęcego) można mniejszą lub większą przestrzeń roli założyć, to jest można wielki kawałek sprawić na rok, można mały kawałek sprawić na lat dziesięć. Wszakże gospodarz powinien się dobrze namyslić, co mu wypada w jego położeniu robić? albowiem obornik jest kapitałem, który się roli nie już na procent, ale istotnie na lichwę powierza, trzeba się zatem z nim obchodzić rachunkowo i ostrożnie, by w nadziei lichwy nawet kapitału w części, lub całego nie stracić. I tak należy się z nawożeniem roli stosować do 1) przyrody roli; 2) do płodów, które się na niej uprawiać będą i następstwa tychże jednych po drugich; 3) do sił pociągowych i ręcznych, któremu gospodarz rolnik rozporządzać może z pewnością; 4) do zapasu nawozu; 5) do stopnia rozkładu, któremi uległ obornik; 6) do tego, czy gospodarz jest właścicielem, czy dzierżawcą. Zastanowmy się nad wszystkim pokrótce i po kolei:

1) W roli w której skład stosunkowo dużo glin ki wchodzi obornik rozkłada się powoli, a ponieważ każdy obornik z różnych części się składa, a jedne wcześniej, drugie później się rozkładają, ponieważ części nierozłożone rok po roku, pokąd w ziemi trwają, przyczyniają się do rozkładu szczątków roślinnych w roli znajdujących się, więc roślina po roślinie w następstwie lat uprawiana znajduje nowe dla siebie pożywienie; z tych powodów rolę taką korzystniej silnie raczej, a niżeli słabo nawozić. Przeciwnie ma się rzecz z rolę w piasek obfitującą.

W tej obornik rozkłada się nagle, gdy go się dużo nawiezie, wywiąże się wysoki stopień gorąca szkodliwy bezpośrednim zasiewom, gdy następne ze spalonego oborniku nie wiele będą miały posilku. Równie niepotrzebne jest silne nawożenie obornikiem roli torfiastej, to jest w nierozłożoną zakwaszoną pruchnicę obfitującą: bo tutaj oborniku dla pomnożenia ilości pruchnicy wcale nie potrzeba, ale tylko na to, by pruchnicę, w skład roli wchodzącą, pobudził do rozkładu, uwalniając ją od kwasów.

2) Wiemy, że jedne plody mniej drugie więcej nawozu potrzebują, wszakże mało jest takich, co bardzo gnojny grunt z pożytkiem dla gospodarza znoszą. Pospolite przysłowie mówi: pod kapustę i konopie nigdy nie przemaścisz, toż wypada jeszcze powiedzieć o tytoniu z pomiędzy roślin u nas uprawianych. Rośliny pastewne, szczególnie na nasienie nie przeznaczone, znoszą dużo gnoju, zboże daleko mniej go znosi, więcej od zboża znoszą go rośliny okopowe. Tam więc gdzie się zboża bezpośrednio w oborniku nie siewa, gdzie jest stosowny płodozmian, silniej nawozić można, wypada i potrzeba, a niżeli w gospodarstwie zbożowym, w którym raczej częściej nawozić potrzeba i tak, gdy się w tém ostatniem najwięcej na lat 4 z korzyścią nawozi, w płodozmiennym trzeba na tyle lat nawozić, ile ich kolej płodozmianu obejmuje, wszakże można i tutaj stosunkowo słabo, lub silnie nawozić, co od różnych względów zależy. Można też np. na początku kolei silniej, we środku czyli w połowie kolei słabiej, a zatem dwa razy nawozić.

3) Im więcej sił pociągowych i ręcznych ma gospodarz, tém więcej zawozi pola pewną ilością oborniku a za to częściej z obornikiem na to samo



miejsce wraca; rzekłem już, że obornik jest kapitałem, który się na lichwę daje: czém prędzej odbiera się lichwę, tém większa korzyść, gdyż ją można wcześniej kapitalizować i od niej mieć lichwę. Kto zaś mało ma sił pociagowych i ręcznych, ten silnie nawozić powinien: bo mu łatwiej z mniejszego kawałka stosunkowo większy plon zbierać, aniżeli stosunkowo mniejszy z większego. Do tego łatwiej mu mniej, a niżeli więcej gruntu obrobić pługiem, radłem, broną, walkiem, motyką.

4) Czém więcej kto ma nawozu, tém też silniej nawozić powinien; kto go ma mało, obchodzi się z nim oszczędnie i tyle daje gruntowi pożywienia, ile koniecznie potrzeba, by go w produkującej czynności utrzymać: bo i to nie wątpliwa, że czterech ludzi ze zwykłą siłą więcej robi od jednego atlety, to można do gruntu zastosować. Przymuszonemu oszczędnie z obornikiem się obchodzić wypada rozpościerać go po wierzchu zasiewów: bo tak najsilniej skutkuje.

5) Czém bardziej rozłożony obornik, tém więcej zniesie go grunt każdy, wyjąwszy w pruchnięcą zamoznego gruntu gliniastego i gruntu torfiastego, i czém mniej rozłożony obornik, tém więcej zniesą go te dwa rodzaje gruntu.

6) Dziedzicowi silniej, dzierzawcy słabiej nawozić wypada, szczególnie w ostatnich trzech latach dzierzawy, oczywiście, jeżeli go kontrakt lub sumienie do innego postępowania nie zobowiązuje.

Nie każdy wzgląd zosobna, ale wszystkie razem rozważone, powinny rolnika powodować do silniejszego lub słabszego nawożenia roli obornikiem. Co się rzekło o oborniku, nie da się wprost do nawozów mineralnych i kompostów zastosować, ale o tyle, o ile przyroda tychże zgadza się z przyrodą oborniku. Dalej, z tego co się rzekło jest jasno, że czasem korzystniej: grunt silnie, czasem korzystniej słabiej go obornikiem nawozić.

W Czortówcu pod Obertynem, 19 marca, 1846.

### **Rozbior uwag pana C. T. G. nad artykułem „Co może u nas podnieść chów bydła?” umieszczonych w nrze 9 Tygodnika z roku bieżącego.**

Gdybyśmy uwierzyli w słowa szanownego pana C. T. G. że tylko w kraju na wpół dzikim, albo ludnością przepelnionym, chów bydła jest zyskowny, wtedy nie należąc ani do jednej ani do drugiej kategorii, położenie nasze byłoby wyjątkowe, dla któ-

rego nie ma teorii. Gdybyśmy zaś sprowadzili z krańców świata człowieka, któryby miał jakiegokolwiek wyobrażenie o położeniu fizycznym kraju, widział miasta a nawet wsie przestronno położone, ziemię równą, rzekami poprutą, wyrzekłby: to jest kraj przeznaczony od przyrodzenia do rolnictwa i chowu bydła; tém powiedziałby nam, że zboże i bydło naszym jest głównem bogactwem, a tem samem wskazałby nam teorię, za pomocą której najłatwiej zapewnić je sobie możemy.

Każdy argument musi mieć swoją zasadę; pan C. T. G. oparł swój argument albo na doświadczeniu wyczerpniętym z własnego gospodarstwa, albo z takich, których jest zasadą produkować dużo zboża; sprawiać pola obornikiem z bydła opasowego; nie zatrudniać się chowem bydła bo się takowe nie wypłaca, ale zakupywać gotowe do pracy i opasu z Rosyi i Multan. W takich gospodarstwach potrzeba dużo pola, tam gdzie go nie było, trzeba było go powiększać prując i orząc ziemię w szerz i wzdłuż, coraz dalej i dalej dopóki się nie zniszczyło lasów i pastwisk: a zniszczywszy je już o chowie bydła nie było co myśleć. Roboty w polu jednak się powiększyły, opas wołów następcą pewne zyski, sprowadzano więc dużo wołów z zagranicy, ale zawsze jeszcze nie tyle ile było potrzeba do storkoryzowania znacznie powiększonej przestrzeni gruntów ornych. Wypasano woły suchą paszą, mało zbierano nawozu; coraz też mniejszy bywał sprzęt zboża. W tym trybie gospodarstwa, który coraz dokuczliwszym się stawał, pojawiła się sztuka wypalania wódki z ziemniaków. Gotówka przedtem dość rzadka snuła się w ręce nieprzyzwyczajonych do tego pierwój gospodarzy; opas wołów skuteczniał się łatwo i z mniejszym kosztem, a co przedewszystkiem uzupełniało pomyślność tego gospodarstwa, było to, że było dosyć oborniku. Pomyślność ta trwała dopóty dopóki zachęcenie dobrem powodzeniem inni gospodarze gorzelni stawiać nie zaczęli; za temi poszli inni i tak dalej że, nareszcie przeszkadzać sobie poczęli; wódka staniała; na opasowych wołach poczęli tracić; nadto nastąpiła opłata od wyrobu wódki; ulepszyła się sztuka gorzelnicza, ale do pierwszych zysków już nie można było jej doprowadzić. Opas bydła od roku do roku stawał się niewdzięczniejszym, słowem owa epizoda, przeszło lat 25 trwająca, skończyła się na wycienczeniu pól ornych i na wytopieniu obór z bydła krajowego. Tryb ten gospodarowania trwa jeszcze dotąd, i gdzie są miejscowe okoliczności po-



temu, obstawać będą za kupnem wołów do pracy i na gorzelnie: bo ich gospodarstwa są tak urządzone, że najmniejsza dawnego trybu zmiana przyniosłaby znaczny uszczerbek w dochodach właścicielom. Tego wszystkiego nie powiada nam szanowny pan C. T. G. w swoich uwagach, ale powstając tak mocno przeciw cłu ochronnemu, przezemnie wzmiankowanemu, dał poznać do której należy chorągwi; powiada on, że rządy krajów cywilizowanych Europy starają się z dawnych przesądów, tak zwaną opiekę handlową, wyrwać i przez stopniowe zniżenie ceł ochronnych chcą oczywiście handel i produkcję do naturalnego stanu doprowadzić i t. p.; dalej odwołuje się w argumentacji swojej do rozsądku i doświadczenia praktycznych gospodarzy, do zasad ekonomii politycznej, wyłuszczonych przez A. Smitha. Z tego więc wszystkiego wypływa, że produkcja i handel stać powinny bez żadnych więzów! Zasadę tę przystosował do wszystkich krajów, a zatem i do Galicji. Niech mi daruje szanowny pan C. T. G. gdy mu na to powiem, że ani teorii ani praktyki dobrze nie zastosował. Galicja ani w stosunkach handlowych ani w przemysłowych nie może być porównana z krajami, których rządy do zniżenia ceł widzą się być zmuszone. Niechaj np. rząd nasz otworzy wszystkie komory w prowincjach, w których przemysł fabryczny zakwitł, a wkrótce mozolnie wzniesiony pomyślny stan fabryczny jakby nie był upadnie. Niech zniesą komory w Galicji, wnet Rosyanie i Węgrzy zagarną swoim zbożem targi, a rolnictwo nasze, na wątlej oparte podstawie, w parę lat zginie. Cóż utrzymuje fabryki w przemysłowych prowincjach monarchii austriackiej? oto prohibicyjne przepisy lub znaczne cła ochronne. Cóż nam daje jakitaki odbyt na surowe produkty w kraju? Oto wysokie cła, stojące na przeszkodzie wprowadzaniu ich z krajów, gdzie ich produkcja jest tańsza niż u nas. Pytam się pana C. T. G. nie jestże rzecz taka sama z chowem bydła? Cła są niskie, więc produkcja bydła w kraju będąc kosztowniejszą nie może się podnieść: bo łatwiej i dogodniej kupić bydło do pracy gotowe, niż go drogo wychowywać. Gdyby zaś cło wchodowe było wysokie, bydło krajowe podniosłoby się w wartości i więcej by hodowlę nagradzało; poprawiłoby się rolnictwo i powiększyłoby się bogactwo krajowe; gdy zaś bez dostatecznego bydła narażone na upadek. Wiemy to wszyscy z indywidualnego przekonania; kto zaś nie miał sposobności o tem się przekonać, zwróci jego uwagę zgłębienie rzeczy *Wniosku Tytusa hrabi Dzię-*

*dużyskiego*, odczytanego na zgromadzeniu głównem galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego. \*) Cyfry więcej przekonywują niż wszelkie słów argumenta. Kto wie czy pan C. T. G., gdyby tak był rachował jak rachunek Tytusa hrabi Dziędużyskiego choć w zbliżeniu podany, nie byłby uwagom swoim innego toku nadał?

Oparty na zasadach teorii i praktyki gospodarskiej podałem myśl moją w celu wywołania starcia się zdań. Cel może być jeden, ale do osiągnięcia go mogą być użyte różne środki: mnie się zdawało że chów bydła krajowego najlepiej podnieść przez cło ochronne; szanowny oponent zdanie to zgromił i radził „nie kłopotać rządu tem czego nie rozumiemy“ ale to co było więcej ku rzeczy podać swój pomysł stosowniejszy do uczynionej kwestyi nie znalazł potrzeby: z oburzenia w uwagach przebijającego się można tylko to wyrozumieć, że lepiej kupować woły gotowe niżeli się chowem ich zajmować, że cła ochronne są niezgodne z postępem cywilizacji i tym porównywa stan naszego kraju z Anglią, która w przekonaniu swęj siły i potęgi odważa się na niebezpieczną próbę. Francja, stojąca najbliżej jęj potęgi, trzyma się ciągle ceł ochronnych i pobiera od sztuki bydła 50 franków (około 20 złr.); tym sposobem chroni kraj od napływu obcego bydła i zatrzymuje gotówkę w kraju; to samo robią rządy pruski i bawarski; w Prusach są zaprowadzone nie tylko cła ochronne wysokie, ale wytknięte są momenta, w których pod żadnym warunkiem wprowadzać go nie można. Jeżeli więc te kraje, w których rolnictwo stoi na daleko wyższej stopie, igdzie stosunek bydła do potrzeb rolnych i konsumcyjnych jest więcej wyrównany, trzymają się ceł ochronnych, aby liczbę i wartość bydła swego podnieść, a nam najbiędniejszym ze wszystkich rolników radzi pan C. T. G. komory celne potwierać!

W Anglii zniża rząd cła ochronne od surowych i na wpół przerobionych produktów, jakimi są zboże, bydło i t. p.: gdyż idzie mu o to aby lud żyć mógł tanio: do tanności produktów konsumcyjnych stosuje się bowiem płaca robotnika. Tam zniżenie ceł od żywności wypływa z zasad polityki, z potrzeby utrzymania przemysłowości na stopie przez rozliczne ofiary osiągniętej, z konieczności w dzisiejszym wzruszeniu ideów socyalnych. Anglia przechodzi-

\*) Umieszczony w nrze 11tym, na karole 86 tego-rocznego Tygodnika.



ła przez te same koleje: możemy ją podziwiać, ale nie porównywać się z nią. Wreszcie Anglicy dobrze umieją rachować, oni przez zniżenie cel importacyjnych otworzą sobie porty całego świata: do tych wyprawiają tyle swoich wyrobów fabrycznych, że na wymianie za zboże jeszcze znaczne im pozostaną zyski. W Anglii nieco więcej niż jedna piąta część ludności zajmuje się rolnictwem; łatwo więc choćby ze szkodą tej piątej części czterem piątym częściom pomagać: te bowiem wymagają większego uwzględnienia, zniżając cła od żywności nieskończenie pomoże się tej znaczniejszej liczbie. Rząd angielski wreszcie i klasy rolniczej nie zostawi bez wynagrodzenia, chociaż ta z uchylenia cel ochronnych istotnej straty mieć nie będzie; kosztowny przewóz, asekuracje i inne w handlu zbożem przyjęte wydatki podwyższą jego cenę, że się z ceną zboża w Anglii produkowanego wyrówna. Stosunek zatrudnień naszej ludności zupełnie jest odwrotny; u nas  $\frac{4}{5}$  części ludności zajmują się rolnictwem, a jedna piąta część przemysłem i zarobkiem; znieśmyż cła ochronne, produkta żywności zastaniające, a wkrótce upadnie całe rolnictwo i owę jedną piątą części, zajmującą się przemysłem, zaszkodzi się: bo rolnik podupadły nie z wyrobów przemysłowych nabywać nie będzie w stanie.

Gdyby szanowny oponent chciał być nie tylko za siebie ale i za drugich rachować, (a Anglicy, których zasad ekonomii politycznej się trzyma, umieją rachować) byłby się przekonał, że ani ciepłe stajnie, ani dobra pasza nie podniesie chowu bydła, ale cła ochronne, wyrównywające wydatkom na utrzymanie bydła z doliczeniem na sztukę opłaconego podatku gruntowego, urbaryalnego, i podatku od soli i t. p. Gdyby pan C. T. G. był zwrócił uwagę na kraje, z których bydło kupujemy, byłby znalazł że szczęśliwszy mają klimat, nie potrzebują stajen ciepłych, bydło latem i zimą zostaje tam pod gołem niebem na pastwiskach żyznych, i ledwie przez dwa miesiące zimowe potrzebuje suchej paszy; nado gdzie oprócz domowego innego nie ma podatku, użnałby że z niemi konkurować nie możemy. Ulegliśmy zatem szczęśliwшему położeniu, a nie broniąc się nałożyliśmy znaczny na siebie pieniężny haracz, i przez wprowadzoną z wołami zarazę, obory nasze pomogliśmy wypłenić. Dopóki jeszcze bydło to było tanie i zyskiwaliśmy na opasie, sprowadzanie dało się poniekąd usprawiedliwić: a dziś gdy bydło znacznie podrożało, gdy handel ten dla nas upadł zupełnie, gdy co parę lat ledwie podnoszący się chów

bydła przez wprowadzoną z Rosyi i Multan zarazę znowu upada, pytam się pan C. T. G. możeż mieć tyle samolubstwa, aby dla korzyści jednego lub kilkudziesięciu gospodarstw poświęcał dobro całego kraju?

Co do stosunków handlu bydłem opasowem, widać to, że panu C. T. G. mało one są znane: nie byłby bowiem utrzymywał, że Galicya przeszłego roku wysłała na targi ołomuńskie i wiedeńskie o 32000 wołów opastych mniej, niż innych lat. Niech mi zatem pozwoli, abym go, jako lepij rzeczy świadomy, oświecił. Na targach tych wpisują woły z Multan, Wołoszczyzny, Bułgaryi, Besarabii, słowem ze wszystkich krajów przez Galicyę przechodzące jako galicyjskie; ów więc podług zdania pana C. T. G. ubytek stanowi tę ilość wołów, które zostały z przyczyny zarazy na granicy bukowińskiej zatrzymane; pomimo jednak tego ubytku, targi wiedeńskie i ołomuńskie były opasionemi wołami przepełnione, i nigdy handlarze wołami tyle nie potracili co właśnie tego roku. Jakaż tego przyczyna? Oto ta, że w dawniejszych prowincjach monarchii austriackiej chów bydła podniósł się raźnie, dochowywując się go przy poprawionem gospodarstwie, coraz więcej staje się tańszem, my kupujemy woły nasze już drogo na stajnie; daleka podróż, kosztowna pasza w drodze umniejszają oczekiwane zyski. Więc już nie dla handlu, ale dla należytego prowadzenia rolnictwa, bydło nam jest potrzebne; kupić go tyle ile potrzebujemy nie mamy tyle środków więc go wychowywać potrzeba; żeby zaś hodowla się wynagrodziła, potrzeba przeszkodzić, żeby bydło tańsze za granicą rozwinięciu temu nie stało na przeszkodzie; do tego zaś nie ma środków stosowniejszych i z cywilizacją zgodniejszych nad cła ochronne i prawa ostre kontumacyjne. Jeszcze się więc raz pytam szanownego pana C. T. G., czy ma inny na to sposób niż ten, który pierwój i teraz podałem?

Z uwag pana C. T. G. wnoszę, że prawa celne Węgier także mu nie są znane. Węgrzy są za linią celną państwa austriackiego i od bydła swego, na targ wiedeński przyprowadzonego, równie cło opłacają jak gdyby to całkiem z obcego przybywało państwa.

Kończąc rozbiór uwag pana C. T. G. czuję być moim obowiązkiem dodać, że doświadczenie stoi wyżej niżeli wszelka teoria i to com napisał w artykule *»Co może u nas chów bydła podnieść?«* pochodzi z zastanowienia się nad dolegliwościami, którym rolnictwo ulega; pisałem więc to co czułem i cze-



go doświadczyłem, więc musiałem téż i rozumieć. Mam chów bydła dość piękny, najpiękniejszy na całym Podolu (potwierdzą to sąsiedzi); mam stajnie ciepłe murowane, mam paszę dobrą i dostateczną; utrzymuję bydło do uprawy roli, wychowuję duże woły do wypasu, lecz rachunku w tém nie znajduję. Dla czego? oto dla tego, że w miarę kosztów utrzymania i pielęgnowania wół mnie drożej kosztuje niż mego sąsiada, który kupuje go sobie z Rosyi lub Multan. Granica otwarta bydłu zagranicznemu; niech kupuje każdy gdzie może taniej, to tłumaczy uwagi pana C. T. G., to może mnie wprowadziło u niego w posądzenie, że rozpocząłem sprawę osobistą; ale nie, moja sprawa jest sprawą całego kraju i tak ją tylko pojmuję. Do publiczności należy sądzić jak ją pojmuje mój oponent.

*Haliczanin.*

### O szkółce kasztanów i dębów.

Kasztan swojski, *Castanea vesca*, w Niemczech nie rzadko jest drzewem gospodarskiem i miejscami tylko znajduje się po lasach: dotąd jednakże jest pielęgnowany tylko ręką gospodarzy i nie otrzymał jeszcze, pomimo swojej użyteczności, znaczenia leśnogospodarskiego, które dopiero od 10 do 12 lat poczęto mu przyznawać. Od tego czasu robiono większe i mniejsze doświadczenia, aby ten rodzaj drzewa wprowadzić do lasów, a nawet tam gdzie sosna nie chce rość, widziano w najnowszych czasach powstające plantacje kasztanów, które nie tylko odpowiedziały wszelkim oczekiwaniom, ale nawet one przewyższyły.

Zamiarem naszym jest wytknąć powody, które hodowlę kasztana jako drzewa leśnego zwłaszcza w górach bardzo zalecają, udzielić kilka ciekawych uwag nad zakładaniem szkółek kasztanów, aby je później przesadzać w upodobanem miejscu i podać do wiadomości publicznej sposób pana Westhoven'a, leśniczego w Bergzabern, którego od kilku lat z najlepszym skutkiem używa. Nie masz wątpliwości że kasztan rośnie i w ostrem klimacie, w stosownem położeniu — czego dowiodły doświadczenia robione w Niemczech, gdzie to drzewo rośnie po lasach i wydaje wysmienite owoce, — że rodzaj ten drzewa może się wykształcić w drzewo pierwszej wielkości, że drzewo to dowiodło w wodzie długiej trwałości a przeto zdatności swój do do robót stelmaskich i stolarskich, tudzież na opał

w piecach pokojowych, a nadewszystko że masłaczne i zdrowe owoce, które mogą się stać bardzo ważnym artykułem handlowym i wywozowym; to wszystko spowodowało zarządy lasowe w niektórych okolicach Niemiec, że kasztan policzony został do drzew lasowych, mających się hodować i że pielęgnowaniu onego nierównie więcej się oddają. O skutku tych prac przygotowawczych nie omieszkamy udzielić wiadomości w swoim czasie, teraz zaś zastanowimy się nad postępowaniem leśniczego Westhoven'a.

Wiadomo że kasztan, równie jak dąb, puszcza bardzo mocne i głębokie korzenia palowe, z bardzo niewielu bocznymi i ssącymi, z kąd pochodzi to, że przy przesadzaniu na otwartem miejscu, plantacje nie dobrze, często zaś zgoła się nie udają. Wprawdzie próbowano wiadomych sposobów, używanych przy dębach, aby młodym drzewkom nadać lepszy rozrost korzeni, i przy kasztanach, z mniej lub więcej zaspokajającymi wynikłościami, a często z niemałym nakładem i stratą czasu. Pan leśniczy Westhoven próbował owoce kasztanów, w suchym piasku przezimowane, na wiosnę przed sadzeniem w takim położeniu posadzić, że się skulczyły; kazał potem kielka, które na cal były długie, tak daleko pooblaamywać, że jeszcze 2 lub 3 linii pozostało ich na owocu i posadził takie nasiona w szkółce; miał płonki bez korzeni palowych, z 2 lub 3 mocnymi korzeniami bocznymi, lub z wielu cienkimi korzonkami ssącymi lub włóknistymi, które już zdatne były do przesadzenia w 2gim i w 3cim roku i wydały najpomysłniejsze rezultaty. Te próby były często powtarzane, a plantacje z takich szczepów zasadzone udały się najlepiej.

Prosty sposób przy tém zachowany jest następujący:

Wziąć dojrzałych owoców i przez 10—14 dni wysuszyć je i pozwolić im się wypocić na przewiewnym spichlerzu, potem nasypać suchego piasku na dno paki, skrzyni i t. p., ułożyć warstwę kasztanów, przysypać piaskiem i znowu warstwę kasztanów i piasku na przemian dawać, aż się cały zapas nie schowa tym sposobem, postawić na zimę w suchej piwnicy. Na wiosnę — około połowy kwietnia — wyjmują się kasztany, które po największej części już się pokulczyły, te zaś które się z kulczeniem opóźniły położyć w świeżem piasku a za kilka dni się skulczą. Poczem kielka, jakśmy wyżej mówili, oblaamyują się i przystępuje się do sadzenia. Nie należy się także zapominać o tym, że tym sposobem płonki



hoduja się z bardzo mocnymi korzeniami i że w 3im już roku na miejsce swego przeznaczenia mogą być przesadzone, gdy zwyczajnym sposobem przynajmniej 5 lat schodzi; ztąd oczywiste jest oszczędzenie czasu i nakładu. Wychodząc z tych prób i mając doświadczenie za sobą, że plantacje dębiny z tychże samych powodów, któreśmy przy kasztanach wspomnieli — to jest dla braku silnego systemu korzeniowego — często się nie udają, i gdy dębina i kasztan co do owocu i korzeni jednakowego są utworu, robiono od kilku lat rzeczzone doświadczenia w szkółkach dębowych z tymże samym pomyślnym skutkiem, a płonki ze skulczonych żołędzi wyhodowane w porównaniu z płonkami z nieskulczonych żołędzi są najlepszym dowodem, że ten sposób jest najlepszy i niepotrzebujący dalszych pochwał. Przy przechowaniu żołędzi potrzeba przestrzegać to samo co przy kasztanach.

Musimy tu jeszcze o jednym sposobie wspomnieć, jakiego pan leśniczy Becker od niedawnego czasu używa, aby płonki dębiny wyhodować w szkółkach z silnymi korzeniami, co też mu się najpomyślniej udaje. Pan Becker sieje żołędzie w rowkach na 1 do 1½ stopy odległych od siebie; w drugim roku korzenie palowe młodych drzewek, które na swem miejscu pozostają, ucinają się ostrym ryskalem stalowym w ukośnym kierunku, tak ażeby część korzenia palowego, 2—3 cali, pozostała na roślince. Po wykonanym ucięciu wstrząśnięte płonki potrzeba przycisnąć. Po dwóch lub trzech latach wyjmują się tym sposobem wyhodowane drzewka z ziemi i przesadzają się na miejscu swego przeznaczenia. Zakłady tym sposobem przez pana Beckera porobione w lasach rządowych, zwłaszcza w Humbiegu, odszczególniają się najlepszym wzrostem i nie nie zostawiają do życzenia.

Umieszczając tę wiadomość w naszym piśmie, mieliśmy na celu zachęcić przeto szanownych posiadaczy ziemskich do zakładania podobnych szkółek i u nas i korzystania z najnowszych odkryć tego rodzaju, porobionych za granicą. Ileż to u nas jest ziemi pustej, nieprzynoszącej żadnego pożytku dla swych właścicieli, a przecież najzdatniejszej pod lasy, szczególnie wszystkie ubocza gór, obróconych na południe, mogłyby się wkrótce pokryć najpiękniejszym lasem! Plantacje na wysokim zamku we Lwowie są najlepszym dowodem, że przemysł ludzki, praca i wytrwałość mogą szczerze piaski zamie-

nić w rozkoszne gaje i ogrody! Niechajże ten przykład znajdzie licznych naśladowców!

## O hodowli nierogaczyny.

Amerykanie prowadzą hodowlę nierogaczyny na wielką stopę i ośmiotygodniowe prosięta biorą na opas. Z początku dają im młoto z małym dodatkiem kukurudzy albo jęczmienną razowinę i buraki; a po dług pory roku: zielony groch, owies, koniczynę i różne chwasty, które im podrzucają. Tym karmem hoduja ich w pierwszych 10 do 12 miesiącach; w następnych zaś czterech do pięciu, przed zabiciem dają im tyle maki kukurudzianej, jęczmienną lub ryżową z ziemniakami, jabłkami albo dyniami zmieszanej, ile jej zjeść zechcą. Rzeczy te o których mówiliśmy, gotują się i mieszają dobrze z sobą i dobrze wymieszane letnio się im dają. Karmienie dzienne podzielone jest na równe przedziały czasu; zwykle rozdaje się karm trzy razy na dzień.

Chlewy utrzymywane są jak najczystsiej i nigdy w nich nie zabraknie suchej podściółki. W jednym chlewie mieści się razem 3 do 4 sztuk podświnków, każdy też chlew ma swój osobny gnojnik, albo tarło na które nawozi się często ziemia błotnista i po niej potrząsa się słomą, aby się świnie w niej wylegały albo ryły. Jeżeli się im daje karm rozrzedzony, a przedewszystkiem rodzaj barszczu z otrąb, które 48 godzin mokły w letniej wodzie, to na 16 garncy tegoż karmu dodać ⅓ części kwarty popiołu drzewnego. Żeby ich zaś przy zdrowiu utrzymać i chęć dojadła w nich zaostrić, raz albo dwa razy na tydzień wysypać im do karmu garść sproszkowanych węgli drzewnych. Tym sposobem karmione świnie należy w 15 lub 16 miesiącu zabić: bo wtedy najsmaczniejsze mają mięso i słoninę.

Przypadki epileptyczne, którym świnie często ulegają, leczą Amerykanie następującem lekarstwem: weź pół kwarty oleju lnianego i tyle syropu (najlepiej ziemniaczanego) i dodaj znacznie sproszkowanej siarki.

Co się dotyczy pielęgnowania prosiąt, odłączonych od macior, to wielką należy mieć około nich troskliwość, aby nie zapadły na biegunkę, powstałą z przekarmienia. Od chwili odłączenia, gdy jeszcze są do mleka przyzwyczajone, dawać im świeżo zebrane i sprążone mléko i nieco go posolić; lepiej jest z początku dawać małe poreye, ale te często powtarzać.



Jeżeli prosięta te po 9 lub 10miesięcznem karmieniu mają być zabite, to trzeba je dobrze karmić ziemniakami z mąką kukurudzią, jęczmienną lub inną zmieszanemi i posolonemi: tym bowiem sposobem opasą się jak galki. Jeżeli zaś mają być bite w 15 lub 18 miesiącu, wtedy należy powoli z karmieniem postępować, aby sadło dopiero w 10 lub 12szym miesiącu osiadać zaczęło.

### Doświadczenie z plugiem podskibowym (rylnikiem) w Anglii.

Na gruncie glinkowatym powstałym ze szpatu polnego w najlepszych latach wypadły zbiory liche, porobiono więc podziemne rowki, i to grunt znacznie poprawiło. Użyto potem pluga podskibowego i rolę spulchniono na 15 cali głęboko. W pierwszych dniach kwietnia następnej wiosny zasiano tę rolę jęczmieniem: czas był przyjaźny, więc i obrobienie jęj poszło jak najlepij. Zasiany jęczmień okazał się z początku jednakowo na roli plugiem podskibowym spulchnionej, jako i na innej zwyczajnym sposobem obrobionej, i to trwało tak długo jak długo była pogoda; różnica okazała się dopiero gdy słońce nastąpiła i od tej chwili do sprzętu jęczmień po obrobie podskibowej był daleko lepszy i o  $7\frac{1}{2}\%$  bąszłów (1 = 60 funt.) więcej wydał ziarna i 760 funtów słomy niż z kawałka prosto obrobionego. Pomyślniejszy był jeszcze skutek przy zbiorze turnipsu: z dwóch akrów (1 = 1123 sążn. więd.) nim spulchnionych zebrano o 92 cetnary więcej turnipsu niż się zbiera z pola zwyczajnie obrobionego. Uważać przytém potrzeba, że plug podskibowy użyty został na roli nie bardzo żyznej i wcale niewyrobionej, która zaledwie średni sprzęt wydać mogła: byłby on daleko wydawniejszy gdyby był użyty do spulchnienia roli doprowadzonej do wyższej uprawy

### Sposób przywrócenia krowom straconego mleka.

Gdy krowy ani z powodu choroby, ani z karmu mleko tracą, wtedy następujące lekarstwo przywróci im one: Weź 2 kwintle siarki żłotofarbnęj spisglancowej (*goldfarbener Spiessglanz - Schwefel*); nasienia włoskiego kopru sproszkowanego (*italienisches Fenchel Samenpulver, Anethum foeniculum*), proszku nasienia koprowego zwyczajnego (*Dill pul-*

*ver, Anethum gravealens*) i jałowcu utartego, każdej z tych ingredyencyi po 6 łutów; wszystko to razem dobrze wymieszać, i cztery razy na dzień po łyżce stołowej na karm zwilżony nasypać i dobrze wymieszać, a krowy doić się będą jak pierwej.

### Wiadomości handlowe od 27 kwietnia do 4 maja, roku bieżącego.

*Targ na woły we Lwowie.* Nigdy się jeszcze nie dał czuć taki niedostatek bydła na naszej targowicy jak od kilku tygodni; powód tego jest ten, że gorzelnie wcześniej zostały pozamykane, albo też że olomunieckie woły trzymane są na stajni: przeto przed jarmarkiem wojniłowskim więcej bydła nie spodziewają się masarze. Na poniedziałkowym targu było znowu tylko 87 wołów i 10 krów; z tych sprzedano 51 sztuk, ważyć mogących 14 kamieni mięsa i 2 kamieni łożu, po 52 zlr.; 20 sztuk ważyć mogących  $12\frac{1}{2}$  kamienia mięsa i  $\frac{1}{4}$  kamienia łożu, po 44 zlr.; 16 sztuk, ważyć mogących 13 kamieni mięsa i  $\frac{3}{4}$  kamienia łożu, po  $46\frac{1}{2}$  zlr.; krowy, z których jedna ważyć mogła 10 kamieni mięsa i  $\frac{1}{2}$  kamienia łożu, sprzedano po 33 zlr. Za parę skór wołowych dają 18 do 19 zlr., a za krowie 11 do 12 zlr. Za cetnar łożu topionego płacą od 19 do 20 zlr. m. k. Jak słycać miała się znowu zaraza bydła w kilku obwodach wschodnio-południowych pokazać. Na miesiąc maj cena postanowiona 4 kr. m. k. za jeden funt polski.

*Ceny produktów we Lwowie.* Nie polepszyły się widoki na żwawszy ruch w handlu zbożowym, ceny są niestałe; od przeszłego tygodnia zdawało się że pszenica podrożeje, atoli już dnia następnego nie chcieli kupcy dawać tej ceny, jaką byli zaoferowali: nateraz dają za korzec pszenicy po  $5\frac{1}{2}$  zlr. do  $6\frac{1}{2}$  zlr., żyta  $4\frac{1}{2}$  do 5 zlr., jęczmienia od 3 zlr. 36 kr. do 4 zlr., hreczki stariej od 3 zlr. 12 kr. do 3 zlr. 36 kr., nowej od 2 zlr. 24 do 2 zlr. 48 kr., owsa od 2 zlr. 24 kr. do 2 zlr. 36 kr.; za inne produkta gospodarskie jako to: za korzec krup hreczanych drobnych 11 zlr. 30 kr. do 13 zlr. 24 kr., grubych od 5 zlr. 30 kr. do 6 zlr. 15 kr., jagiek od 7 zlr. 36 kr. do 9 zlr. 20 kr., fasoli od 5 zlr. 48 kr. do 6 zlr., grochu od 4 zlr. 36 kr. do 5 zlr. 12 kr., bobu od 4 zlr. 48 kr. do 5 zlr., soczewicy od 3 do 3 zlr. 30 kr., krup perłowych od 11 zlr. 30 kr. do 15 zlr. 30 kr., krup zwyczajnych jęczmiennych od 4 zlr. 30 kr., do 5 zlr. 30 kr., za



faskę masła 6garncową od 10 zlr. 30 kr. do 11 zlr., za cetnar szmalcu wieprzowego 16 do 16 zlr. 30 kr., oleju rzepakowego 15 zlr. 48 kr., inne oleje 14 do 15 zlr., anyżu 6 zlr. 48 kr. do 7 zlr. 12 kr., kminu 6 zlr. 36 kr., wosku krajowego 80 do 81 zlr., miodu z woszczynami 16 do 17 zlr., patoki 5 zlr. 48 kr. do 7 zlr., tureckiego miodu białego 21 do 23 zlr., konieczu białego lub czerwonego 14 zlr. 30 kr. do 15 zlr. 30 kr. (mały obdyt), płótno gospodarskie za półsetek 5 do 8 zlr., do pakunku 2 zlr. 48 kr.; za garniec okowity 30<sup>a</sup> placą 41 do 42 kr. mon. kon.

*Z okolic Buczacza, 28 kwietnia.* Deszcze ciągle trapią nas i przeszkadzają robotom w polu. Pszenica ozima wygląda jak najlepiej, nie tak dobrze żyto. Mroźne wiatry w dzień i przymrozki w nocy wygubiły wiele żyta ozimego, że je poprzecyrywać musiano. Gdyby się pańszczyzna odbywała jak dawniej, do tego czasu większa część robót już byłaby ukończona: bo czas i wczesna wiosna tyle sprzyjały, że wcześniejsze ziemniaki jużby posadzone być mogły. Produkta mają następujące ceny: pszenicy korzec stoi 4 do 5 zlr., żyta na liwerunek 4 zlr. 36 kr., pośledniejszego 3 zlr. 48 kr., jęczmienia 2 zlr. 48 kr. do 3 zlr., owsa 2 zlr. 20 kr. m. k. Pszenicy pięknej mało jest gdzie u nas, dla tego prawie na równi stoi z pięknym żytem. Produktów byłoby jeszcze dosyć na sprzedaż gdyby było komu młócić i odstawić. Wódka podskoczyła u nas nieco: garniec okowity 30<sup>a</sup> puszcza po 35 kr. m. k. aby tylko sami kupcy zabierali. Pszczoły przebyły zimowię jak najlepiej, słotny i zimny czas terazniejszy wiele zrządzi między niemi szkody.

*Z Londynu, 17 kwietnia.* Nieustanne deszcze dokuczają nam od niejakiego czasu i te nader szkodliwy wywierają wpływ na oziminę, która tak pięknie przeziomowała. Irlandya stoi cała prawie pod wodą; lud i tak z powodu przeszłorocznego nieurodzaju uciśniony głodem i nędzą, jeżeli się przedłużą słoty, na najsmutniejszą jest narażony przyszłość. W stariej Anglii i Szkocji za sprzyjającą wczesną wiosną pozasiewano jare zboża jak najpomyślniej, i te przed deszczami okazały się bardzo piękne, lecz zapadłe słoty i zimno grożą zniszczeniem rolników nadziei. Pomimo tego handel zbożem dotąd nie przedstawia pomyślnych widoków dla stałego lądu. Podniosły się

były wprawdzie przeszłego tygodnia ceny pszenicy i dotąd się utrzymują, ale to pochodzi bardziej z utrudzonej dostawy i z przewleczonych rozpraw nad ustawami zbożowymi, niż z niedostatecznych zapasów. Oclo-na pszenica zagraniczna miała lepszy obdyt niż krajowa nieocłona; z morza śródziemnego sprowadzona sprzedawała się po 42 i 46 szylingów za kwarter, licząc w to transport i assekurację. Za pszenicę z Rostok'u płacono po 48 szylingów. Za dobrą gdańską, ważącą 131 funtów, żądano 47 szylingów, ale trudny znalazła obdyt. W przeszłym tygodniu przybyło ze stałego lądu około 30,000 kwarterów; zapasów jest więc dosyć, a nawet jest ich tyle że trudno o dobre i suche składy w Londynie. Nie ma więc nic dziwnego w takim składzie rzeczy, że duch spekulacyi mało jest ożywiony; gdyby jednak słoty miały potrwać i powstała obawa o pomyślnie u nas zbiory, wtedy powstaćby musiał między kupcami wielki ruch i ceny znacznieby znowu podskoczyły. Fabryki idą jak najpomyślniej, wiele jest zamowionej roboty a od tego zawisła pomyślność wszystkich klas: robota u nas jest pierwszym warunkiem: a gdy ta jest, o resztę się nikt nie pyta. Wełna spadła przez konkurencyę większą nawet niż, w czasie tym do wyrabiania jest potrzebna, na kilka procentów; mianowicie: średnia, za którą placą w Wrocławiu 80 do 90, talarów spadła na 5 do 6 procentów; ciensza na 6 do 8 procentów; ordynaryjniejsze gatunki utrzymały się przy dawniejszych cenach. W ogólności wełna jest dziś produktem, za którym nie trzeba się wiele oglądać: bo jej wszędzie jest dosyć, więcej nawet niż jej fabryki mogą potrzebować: ceny więc mogą przedź się zniżyć niż żeby się miały wznieść.

*Z Gdańska, 21 kwietnia.* Giełda nasza, lubo licznie przez kupców zawsze odwiedzana, mało jednak w terazniejszych czasach do zawarcia korzystnych interesów w sprzedaży zboża nastęrcza się sposobności. Właściciele którzy się trzymali ze sprzedażą zboża, dziś znacznie od dawniejszych cen spuścili; atoli na większe partye trudno znaleźć kupca. W tym tygodniu sprzedano 103 łasztów pszenicy i 129 łasztów żyta; pierwszą po 485 fl., drugie po 345 fl. Lepsze interesa robią się z budulcem; temi dniami zakupiono go wiele do Holandyi i Belgii.